

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem Rozmaitości na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamtach lwowskich 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w pół kolumnie (drukem garnmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 hr. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca są; m. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^o 20.

11. marca 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Spisek wojskowy w Wittoria.

Francyja: Zagodzenie nieporozumień Szweyey i Danii z państwem marokańskim. — Czynności izb. — Wniosek pana Remusat co do urzędników będących zarazem deputowanymi. — *Journal des Debats* o terażniejszych zamieszkach w Szwajcaryi. — List arcybiskupa Iugduńskiego do ministra sprawiedliwości.

Szwajcaryja: Depesza lorda Aberdeen w przedmiocie najnowszych wypadków w Szwajcaryi. — Otwarcie nadzwyczajnego Sejmu w Zurychu.

Nowiny.

O temperaturze powietrza we Lwowie w miesiącu lutym r. b.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Najnowsze wiadomości zamieszczone w Ba-jońskim dzienniku *Phare* z dnia 21. lutego donoszą o spisku Espartnerowskim, odkrytym w Wittoria, jak następuje: »Wszystko potwierdza nas w tém zdaniu, że spisek ten jest czysto wojskowy. Z rozkazu jeneralnego kapitana zostało uwięzionych 30 osób, to jest 8 oficerów, 20 podoficerów i 2 obywateli. Tegoż samego wieczora, w którym zaszły te uwięzienia, to jest dnia 16. lutego, mieszkańcy Wittorii zajmowali się zwyczajnemi swojemi sprawunkami i rozrywkami, i w całym mieście panowała zupełna spokojność. Rządowa władza przystępowała dotychczas z największą tajnością do tego dzieła.

Francyja.

Z Paryża dnia 25. lutego. Dziennik *Moniteur* zawiera następującą telegraficzną depeszę z Madrytu pod dniem 19. lutego: »Sprawy

Szwecyi i Danii z państwem marokańskim zostały za pośrednictwem Francyi i Anglii zagozdzone. Cesarz marokański zrzeka się haraczu. Duński i szwedzki konsul powrócili dnia 14go lutego do Tangeru.

Na wczorajszym posiedzeniu izby parów przedłożył minister spraw wewnętrznych ch przyjęty przez izbę deputowanych wniosek do ustawy o tajnych funduszach. — W Izbie deputowanych rozpoczęto dyskusyją nad wnioskiem do ustawy pod względem rady Stanu.

Pan de Remusat złożył wczoraj w biurze prezydenta izby deputowanych tenże sam bez wszelkiej odmiany wniosek, który już przeszłego roku był przez niego przedłożony, a mianowicie: iż płatne urzędowe posady nie zgadzają się z powinnościami deputowanego. Wniosek ten tyczy się także i promocyi takich urzędników.

W przydłuższym artykule o kwestyi szwajcarskiej stara się *Journal des Debats* okazać, że Sejm nie ma prawa do zadcycowania wydalenia z kraju Jezuitów, że to byłoby targnięciem się na stypulowane w związkowym traktacie zwierzchnictwo kantonalne, i że partya radykalna używa kwestyi Jezuitów tylko za pobudkę, by konstytucyjną formę rządu podług swego umiemia przeistoczyć, i z terażniejszego Związku kantonów jednolitwą rzeczpospolitą utworzyć. »Ogniskiem rewolucyi« mówi *Journal des Debats*, »jest Berna. Ten kanton, najpotężniejszy w Szwajcaryi, dąży widocznie do tego, aby został środkowym punktem, stolicą i kierującą władzą jednolitwej (*unitaire*) rzeczpospolitej. Do panowania, które przedtém imieniem patrycyjatu chciał wykonywać, dąży on teraz imieniem radykalizmu. Rewolucyja w Wadcie ma to złe w sobie, że znosi zupełnie równowagę. Ten kanton, trzeci co do znaczenia, mógłby być służyć za pośrednika; ale w ten sposób jest Berna bez przeciwwagi, i zawikła, jeżeli się jej wolna ręka pozostawi, Szwajcaryję w domową

wojnę. Wojna ta, jeżeli dadzą jej wybuchnąć, będzie krwawą, a końca jej przewidzieć nie można. Gdyby na jednej z obu stron była liczna większość, tedy przyszłoby tylko do przemijającego przesilenia; atoli kantony są prawie na równe części podzielone, owoż długo walczyłyby obie partyje, nimby która z nich ujemioną została. Ten skład rzeczy jest bardzo niebezpieczny, nie tylko dla Szwajcaryi, ale nawet i dla Europy, a skutki, które on sprowadzić może, mogłyby zaburzyć traktatami ustanowioną równowagę. Nie masz wątpliwości, że zagraniczne mocarstwa nie mają żadnego prawa mieszać się do wewnętrznych spraw Szwajcaryi; ale tylko dotąd, dopokąd Szwajcaryja sama nie zmieni tych warunków, pod którymi wielkie mocarstwa jej byt zagwarantowały. Wiedeński i paryżki traktat ukonstytuowały Szwajcaryję jako rzeczpospolitą federacyjną i uznały wieczną jej niepodległość; rewolucyja, do której dążą radykalni unitaryjusze, zniósłaby rzeczpospolitą i niepodległość.

Dzieńniki paryżkie zawierają list biskupa z Chartres, napisany pod dniem 21. lutego do ministra sądu sprawiedliwości i wyznań religijnych, pana Martin (du Nord), o którymśmy w naszej Gazecie nr. 27. nadmieniali; jest on treści następującej: „Mości ministrze! Wpau przedłożył radzie Stanu ogłoszoną przez kardynała de Bonald odezwę przeciw wielu listom pana Dupin. Ja oświadczam Wpau, że podzielam zupełnie sposób myślenia i zdanie rzeczzonego, cnotliwego i rozsądnego prałata. Argumenta, które on przedłożył i rozwinął, nie zbił bynajmniej swemi płonnemi zarzutami *Journal des Debats*, który za pół-urzędowy dziennik uchodzi. Zupełne zgodzenie się na pierwszy z czterech artykułów z roku 1682 — o nie naruszalności i niezawisłości świeckiej władzy Królów, to jest artykuł, który ja również chętnie podpisuję, jak i pan de Bonald — nie przeszkadza bynajmniej względem drugich trzech artykułów oświadczyć wolno swego zdania. Jeżeli Papiież jest nieomylnym — tak mówia — niechże oświadczy, że wszystkie korony do niego należą. Sofistyczne to zdanie nietrudnym jest do obalenia. Papiież, którego za Boga nie uważamy, (podług oburzających wyrazów rzeczzonego dziennika!) lecz jako ten, któremu Bóg Zbawiciel nadał rząd i najwyższy kierunek nad duchownymi sprawami, — Papiież, ten Zwierzchnik biskupów, używał przez kilka wieków bardzo obszerniej władzy w sprawach świeckich i w wielkich interesach narodów. Ale ta władza miała swoje źródło w dobrowolnym przyzwoleniu Królów i narodów, a bynajmniej w ewa-

nieli, w której jest napisano: „Królestwo moje nie jest z tego świata.“ Nigdy nie żądali Papiėje i nigdy żądać nie będą, aby z nadania takowej władzy, jaka w ich osobie jest ukonstytuowana, artykuł wiary czyniono. Nie słyszano także, aby, aczkolwiek nieomylnosc Papięza we wszystkich katolickich państwach, wyjąwszy Francyję, jest przypuszczona jako zdanie, aby mówię, Królowie na swoich tronach drzeli, aby magistraty reklamowały i ludy się niepokoiły. Wszelka obawa w tym względzie jest tém bardziej płonna, ileż każdy poznaje, iż Papiież, chociażby nawet miał chęć do tego, to nie mógłby w całej Europie nawet jednej włosci podbić. Co się więc dotyczy swobód galikańskiego kościoła, tedy takowe rozumiemy zupełnie tak, jak Fleury, który jest najmniej podejrzanym i największą wagę mającym w tych przedmiotach autorem, a nie podług wygórowanych i dumnych uroszczeń tych autorów, którzy w duchu i na stronę parlamentów zdanie swe oświadczyli. Czyż nie widzimy, że w politycznych naszych urządzeniach zaszła niezmierna i głęboko sięgająca zmiana? Rzecz niezawodna, że w Stanach Zjednoczonych nie wzięłyby się ani prezydent ani nawet kongres powstać na osobne i wolne zdania Lutrów, Kalwinów albo Kwaktrów. Czemuż to takiegoż samego prawa nie mieliby doznawać Katolicy we Francyi, gdzie konstytucyja w tej mierze na wzór amerykański jest ułożona? Do tych uwag mógłbym dołączyć jeszcze inne zwyczajnie rozumowania, lecz spieszę do konkluzyi. My nie żyjemy ani pod anglikańską supremacyją, ani pod rossyjską autokracyją. Francyja uznaje i będzie, jeżeli Bóg dozwoli, w całej dalszej przyszłości uznawać, że wieczny Twórca i założyciel wszelkich społeczeństw dwie władze na ziemi postanowił, t. j. jedną świecką a drugą duchowną, obie są zarówno zwierzchniczą i niepodległą w zakresie swego działania. Tę prawdę podano nam do zachowania. Wolelibyśmy raczej umrzeć, niż byśmy dozwolili, aby ją przez naszą winę w jakimkolwiek znaczeniu naruszono. Możnaż nas ganić albo karać za to, żeśmy w sercu powzięli stałe postanowienie tej reguły przestrzegać? Obawiają się naszej gorliwości, czemuż raczej nie obawiają się tych niesłychanych excesów bezbożności, która wszystko burzy i obala, co gorliwość dla wiary, to jest dla prawdy, zabezpiecza i zachowuje? Niektórzy z duchowieństwa są przekonani, równie jak i ja sam, że są filozoficzne, w całym królestwie z przywilejem i jako monopol ogłaszane nauki, które w łatwym do obliczenia przeciągu

czasu katolicką religiją z naszego kraju wyrugują. Opierają one swe zdanie na tój myśli, że sposób myślenia ludu jest nieomylném przeniesieniem i zwierciadłem zdań, które wszelkie wyznaczenie wiary a tём samém wszelki porządek podkopują i rozprzegają, i że te zdania w wyższych klasach swych obrońców znalazły. Ci kapłani natchnieni miłością wiary swoich Ojców, wyrażają się w swoich pismach cokolwiek żywými słowy dlatego, ponieważ niezmierny interes szlachetne ich serca do obrony prawdy zapala. Dlategoto zwalają całą surowość sądu sprawiedliwości na ich głowę, wloczą ich od sądu do sądu; skazują na zapłacenie pieniężnej kary, kuja w kajdany; a to wszystko dlatego, że oni na pewną klasę osób powstali. Z drugiej strony zaś występuje pan *Michélet*, który ucy imieniem państwa i za jego upoważnieniem, zanurza szalone swoje pióro w najczarniejszój truciznie, ogłasza przeciw całemu duchowieństwu najnikczemniejsze potwarze, hańbi, łaje, lży i podżega przeciw sługom ołtarza zgraje, która do wszystkiego jest zdolna, a to w mieście, w którém jeszcze krew z 2. września się kurzy. Nie jesteśmyż i my także jakąś klasą osób? I czyż ta klasa przez piętnaście wieków szanowana w kraju, nie miała udziału w wielkości, w sławie naszój ojczyzny? Czyż zuchwałości, czyż szalonej zaciekłości profesora *Michélet* zapobieżono? Niel Podczas gdy kapłani, na których on, z całą swoją korporacją wywarł najczarniejszą swą zapalczywość, usychają w więzieniu, on obchodzi swoje tryjumfy; przynoszą mu owacyje publiczne, postanawiają, aby rysy twarzy jego na wieczną pamiątkę na miedzi wyryto. Jakiż los przygotowuje pięknej naszój Francyi z jednej strony ta surowość, a z drugiej strony ten rodzaj nienaruszalności? Czas to pokaże. Zebrawszy to wszystko krótko, oświadczam niniejszém, Mości Ministrze, że do listu kardynała de Bonald w całej jego treści zupełnie przystępuję. Bóg jest moim świadkiem, że żadnej władzy państwa uporu stawic nie myślę. Ja zachowuję tylko to, co mi mój boski Mistrz powierzył. Ja słucham tylko mego sumienia. Chartres dnia 21. lutego 1845.

Claude, biskup z Chartres.⁶

Szwajcaryja.

Gazeta Szwajcarska donosi, że dnia 23. lutego, angielski poseł p. *Morier*, na posłuchaniu u prezydenta szwajcarskiego Związku, burmistrza *Mousson*, oznajmił urzędownie w obec burmistrza *Zehnder* i radcy Stanu *Bluntschli* następującą treść depešy hra-

biego *Aberdeen* do angielskiego posta. »Do Pana D. R. *Morier*, Esq. etc. etc. »Departament spraw zagranicznych, dnia 11. lutego 1845. Mości Panie! Na depešce, w których Wpan donosiłes o najnowszych wypadkach w Szwajcaryi, równie jak i o wzburzeniu w niektórych kantonach szwajcarskich, zwrócił rząd Jój Król. Mości całą Swoję uwagę. — Aczkolwiek treść tych depešcy wzbudziła w rządzie Jój Król. Mości prawdziwe ubolewanie, jednakże nie sądzi się on być powołanym, wydawać wyrok o przyczynach, które te, jak Wpan donosiłes, wypadki wywołały. Dla poważania niepodległości i zwierzchnictwa rządów kantonowych, będzie rząd JRMość zawsze wstrzymywał się od wyrażenia jakiegokolwiek rady albo zdania, któreby jako mieszanie się do wewnętrznych spraw Szwajcaryi uważane być mogły. — Jednakże musi rząd Jój Król. Mości obawiać się, aby dłuższe trwanie terazniejszego wzburzenia nie zawikłało w końcu Szwajcaryi w takie skutki, o których nastąpienie tenże sam rząd tём bardziej się obawia, ileże tamtejsze stronnictwa mające udział w terazniejszych nieszczęśliwych rozterkach, które sprowadzić mogą rozwiązanie szwajcarskiego Związku, albo całkiem na nie niezważają, albo też je lekce ważyć się zdają. — Skutki, o których tu nadmieniam, są takie, któreby mogły mieć szkodliwy wpływ na narodowe prawa i stosunki Szwajcaryi do reszty Europy, o ile też stosunki przez powszechne traktaty i układy dokładniej są oznaczone, któremi podług istnącego związkowego traktatu dla ukonstytuowanój Szwajcaryi korzyści wiecznej neutralności i niepodległości kraju zabezpieczono. — Jestto rzecz oczewista, że rozwiązanie tego Związku — w jakikolwiek bądź sposób tudzież przez którąbądź partyją szwajcarską wywołane — przywiódłoby rychlój lub późnój do konieczności nadania Związkowi szwajcarskiemu innój formy rządu. Nowe to urządzenie dla uzyskania prawnego stanowiska w powszechnym politycznym systemie Europy wymagałoby formalnego przyzwolenia tych gwarantujących mocarstw, które należały do aktu z dnia 20. listopada 1815, a w którym oświadczono: »że neutralność i nienaruszalność Szwajcaryi tudzież jój niezawisłość od wszelkiego obcego wpływu zgadza się z prawdziwym interesem polityki europejskiej.« — Tak trudnego zaś celu, jakim jest uznanie nowego Związku szwajcarskiego przez resztę Europy nie można by inaczej osiągnąć jak tylko w skutek zawikłań, któreby najdroższym interesem kantonów szkodliwemi być mogły, i któreby ko-

niecznie w mieszanie się obcych mocarstw za sobą pociągnęły. — Rząd Jęj Król. Mości wię bardzo dobrze, z jakięm podejrzeniem i z jaką niechęcią przyjęłyby wszystkie stronictwa w Szwajcaryi takowe w mieszanie się, owoż ocenia on zupełnie ten patryjotyczny duch, z którego takowe wynikają uczucia. — A więc mając to na względie i przewidując, że takowe skutki dla Szwajcaryi nastąpić mogą, pragnie rząd Jęj Król. Mości jak najusilnię, aby rządy kantonów w terażniejszych obradach nad zaburzającemi pomieniony kraj kwestyjami, odłożyły na bok wszelkie tak dla powszechnego dobra, jak i dla trwałej pomyślności i uspokojenia Szwajcaryi obce względy, i — pamiętne na swoje obowiązki ku spólnej ojczyźnie, pamiętne na powinności swego Związku, równie jak i na wielką odpowiedzialność, jaką względem własnej ich ludności na nich ciąży — aby kanton rządzący obopólną uległością wspierały, by tenże był w stanie nadmienione kwestyje w odpowiednej szwajcarskiemu Związkowi drodze, a nie w drodze zastosowania gwałtownych lub anarchicznych środków rozwiązać. — Rząd Jęj Król. Mości uznaje poważanie, jakie przynależy wolnym postanowieniom monarchicznego państwa w sprawach, które się wyłącznie własnej jego pomyślności i wewnętrznej polityki dotyczą; atoli, jakichkolwiek bądź korzyści spodziewać się można z podobnych środków, jednakże nie mogą one w żaden sposób przewyższyć przewidzianej szkody, wynikającej prawie z nieuchronnej domowej wojny i z wywołanej przezto obcej interwencji. — Szczerzy i przyjacielski udział, który angielski rząd miał od dawna w pomyślności kantonów szwajcarskich, i stosunki do Szwajcaryi w jakich Wielka Brytania zostaje jako jedna z tych mocarstw, które się przyczyniły do aktu zaręczającego niepodległość szwajcarską, usprawiedliwiają z jednej strony obawę, z jaką rząd Jęj Król. Mości oczekuje ukończenia terażniejszego wzbурzenia, a z drugiej strony wkłada na niego powinność dążyć do tego, aby Szwajcarowie wszelkich stronictw i zdań zwrócili jak największą uwagę na skutki, które niezawodnie z powodu tego wzbурzenia nastąpić mogą. — Wpan zostajesz przeto upoważnionym udzielić niniejszję depeszy prezydentowi szwajcarskiego kantonu, i jeźli uznasz za dobre, pozostawić mu odpis tejże depeszy. — Również zostajesz Wpan umocowanym, zdanie rządu Jęj Królewskiej Mości wszędzie ogłosić, gdzie tylko uznasz, że ogłoszenie to dla Szwajcaryi pożytecznem być może.» Zostaje (Podpis.) A b e r d e e n.^a

Wielka rada kantonu St. Gallen i kilku innych kantonów uchwaliła głosowaniem w kwestyi o Jezuitach, by poselstwo ich przyczyniało się do tego, aby Sejm wydał od Związku szwajcarskiego przyjacielską i upominającą do Stanu Lucerny odezwę, aby takowy ze względu na swoje wysokie w szwajcarskim związku stanowisko, zrzekł się przywołania księży Jezuitów.

Według wiadomości z Zurychu dnia 23. lutego, przybyły tamże na nadzwyczajny Sejm poselstwa od wszystkich kantonów.

Nadzwyczajny Sejm zgromadził się d. 24. lutego w Zurychu. Pierwszą kwestyją, którą się miał zajmować, było uznanie poselstwa z Wadt. Za tęm uznaniem, po odroczeniu w tęj mierze debaty, oświadczyła się dnia następnego, to jest 25. lutego, regulaminowa większość 12½ stanów. Potęm zaczęto składać przysięgę na ten (jak się wyraża gazeta szwajcarska) tak często zaprzysięgany a tak często łamany Związek. — Poczęm prezydent Związku Mousson zagaił zgromadzenie mową, w której stan rzeczy i cel zwołania nadzwyczajnego Sejmu tak skreślił: »Pierwszą pobudką wzbурzenia wielkiej części szwajcarskiego ludu jest niewątpliwie przywołanie zakonu X. X. Jezuitów do teologicznych zakładow w Lucernie. Juź na zwyczajnym Sejmie w roku 1844 wyswiecono dokładnie, jakie niebezpieczeństwo upatrywały niektóre szwajcarskie Stany częścią w dalszým rozszerzeniu tegoż zakonu w Szwajcaryi, która złożona jest z protestanckiej i katolickiej ludności, częścią w politycznym jęj działaniu wjednym z trzech rządzących kantonów. — Odezwą rządzącego kantonu wykazała jasno i dokładnie z obu stanowisk tę obawę. Wyraża ona najszczerze moje przekonanie. Ale niezważano na tę przestrogę; obrażone uczucie honoru i prawa odniosło w kantonie Lucerny zwycięztwo. Nadaremnie użył Zurych jeszcze ostatniego przyjacielskiego kroku. Dokładnię niż kiedykolwiek przedtęm nauczyło nas doświadczenie, jakie skutki ztąd wynikają, gdy się członkowie Związku tylko trzymają, co im się podług ścisłego, związkowego prawa słuszným być zdaje, bez zastanowienia się dokładnie nad skutkami, jakie ztąd dla całej ojczyzny wyniknąć mogą. — Do tego smutnego doświadczenia przyłączyły się z drugiej strony najniebezpieczniejsze wypadki. Korpusy ochotników naruszyły w sposób, który się niczým usprawiedliwić nieda, okręę zwierzchniczego kantonu, i starały się istnący tamże porządek rządcy obalić. Temu bezprawiu nie uczynio-

NOWINY.

no żadnej tamy, winowajców niedotknęła żadna kara. Większej rany nie można było zadać szwajcarskiemu Związкови. Od tego czasu stoi cała Szwajcaryja ciągle pod bronią z obawy, aby na nowo nienaruszono pokoju. Na przeciw niej wzmaga się od dnia do dnia ruch gorączkowy, owoż niepotrzeba może tylko ładajkiego wypadku, a w całej Szwajcaryi wybuchnie domowa wojna. Na niektóre kantony rozpostarł Związek swoją działalność, oznajmiając, że z otwartą dążnością sam sobie da pomoc, jeźliby najwyższa związkowa władza do jego żądań dostatecznie się nieprzychyliła. Ze wszelkich nieszczęść, jakieby Związek szwajcarski dotknąć mogły, niezagraża żadne w wyższym stopniu najświętszemu jego dobru, jak taka organizacja bezrządu. — Konstytucyjne władze upadły w końcu w jednym z najbardziej kwitnących kantonów na drodze rewolucyi dla tego, że w duchu pewnej części ludu nie ułożyły i nieuchwaliły swych instrukcyj; w innym kantonie została publiczna spokojność z tegoż samego powodu mocno zaburzona. Zagoić zadane ojczyźnie rany, utrwalić i wzmocnić na nowo pokój między związkowymi zaburzony, oto jest główna sprawa najwyższej władzy związkowej. Tylko sprawiedliwość, umiarkowanie i braterska uprzejmość mogą sprostować tę drogę, która nam się teraz jeszcze skałami otoczoną być zdaje, —

Gdy prezydent Związku skończył mowę, odczytano sprawozdanie rządzącego kantonu, i przystąpiono do przyjmowania nadesłanych z różnych stron, mianowicie z zachodniej Szwajcaryi, mnóstwo petycyj, które zawierają częścią radę, aby pokój utrzymano, częścią żądanie, aby koniecznie zakon X. X. Jezuitów z kraju wydalono. Wszystkie te petycje złożono na stole w kancelaryi, i na żądanie pana Bern polecono kancelaryi związkowej, aby ich spis wygotowała. — Poczem prezydent Związku przedłożył wysokiemu zgromadzeniu zapytanie, której kwestyi należy dać pierwszeństwo, czy kwestyi o Jezuitach, czy sprawie dotyczącej korpusów ochotników. Rezultat był ten: Za wnioskiem, by kwestyi o Jezuitach dać pierwszeństwo, oświadczyły się 12½ kantonów; kwestyi zaś o korpusach ochotników chciały dać 8½ Stanów pierwszeństwo. — W końcu nastąpiło odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 24., a po zgodzeniu się na takowy, zostało zgromadzenie na czwartek, to jest na 27. lutego zrana odroczone, w którymto dniu rozpocznie się obrada nad kwestyją o Jezuitach.

Dominiak Magnuszewski, który w naszym świecie literackim tak znakomite zajmował już miejsce, a tyła pięknymi tworamibądź bądź wiérszem, rozrzuconémipo krajo- wych i zagranicznych pismach, świetniejszejszcze na przyszłość rokował nadzieje, zgasł dnia 27. lutego w sile wieku, gdyż ledwie trzydzieści kilka lat przeżył. Strata tego męża bolesną jest dla ogółu, a nieodżałowaną dla przyjaciół, którzy lepiej od drugich poznać mogli bogactwo jego talentu, sypiącego w koło siebie iskry czystego światła i prawego zapału. Jakoż sprawiedliwie powiedzieć o nim można, że ten święty ogień, który tlił w nim, przepalił gliniane naczynie; — dusza przetrwała ciało.

Dz . . .

Poczta wiedeńska z dnia 5. b. m., która zwyczajnym porządkiem powinna była stanąć we Lwowie dnia 9. b. m. nad ranem, przybyła dopiero dnia 10. b. m. o godzinie 5tej po południu i przywiozła z sobą także pocztę z dnia 6. b. m. Opóźnienie to poszło ztąd, iż gdy koleją żelazna z Wiednia do Lipnika była z powodu ogromnych śniegów na dniu 5. b. m. spadłych, nie do przebycia, musiano ją nazajutrz przez cały dzień oczyszczać, i dopiero następnego dnia wysłano dwie poczty razem.

Żyd, wieczny tułacz, dramat Klingemana, którym nas obdarzył dnia 7. b. m. pan Dawson na swój benefis, nie zadowolił bynajmniej publiczności, zwłaszcza, że w miesiącach przedwielkanocnych, w których z powodu wielkiego postu teatr główną stanowi zabawę, zwykle najlepsze sztuki na jaw wychodzą, a mianowicie tego roku, kiedy kilka lepszych przedstawień benefisowych smak nam zepsuły. Nie brakło wprawdzie i tym razem okłasków, prawdziwych grzmotów huczających z góry, ale te nie od dzisiaj już przestały być dla bezstronnego sędziego miarą wartości sztuki i gry aktorów: zapał bowiem klaskania i przywoływania tak się już teraz w górnych sferach teatru upowszechnił, iż nieprzywoływanie i nieklaskanie, należy do rzadkich i ciekawych wyjątków. — Rozbiór sumienny *Żyda wiecznego* jest, wyznać musimy, zadaniem tak trudnym, iż się nawet kusić nie możemy, zrobić go zrozumiałym, osobliwie dla naszych czytelników na prowincyi, którzy nie widzieli tego romantycznego dramatu, spoczywającego długo i spokojnie na dnie bezdennege morza sztuk teatralnych, zanim podobało się na jaw go wyciągnąć. Dramat ten w swojej sztukowanej całości, wydał nam się jakby marzenie

gorączkowe, w którym przez fantastyczne widziadła przebijają się okrawki prawdy, niby krajobrazu jakiego przez mgłę jesienną. Węzłem tego dramatu jest odwieczne podanie o Ahaswerusie, (który za karę bluźnierstw swoich i nielitości z jaką odepchnął *Chrystusa*, pragnącego spoczynku chwilowego) musi wędrować po świecie bez końca, nigdy nie odpoczywać i nigdy nie umierać. Żyd ten przechodzi świat cały wzdłuż i w szerz, a dzieje świata i zdarzenia ludzi obijają się o niego jak o skałę z granitu, zimną i niezlomną. W koło niego ugrupował autor zbrodnię popełnioną przez młodego hrabię Warth, który z namową księcia sasko-lauenburskiego w bitwie pod Lützen skrytobójczym strzałem zabija Króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, chcąc się przy tém pomścić na nim jako na wrogu ojczyzny, a razem przekonać, ażali prawdziwą jest gadka, iż życie tego Króla mocą czarów zabezpieczone zostało. *Żyd wieczny*, obecny zbrodni w pierwszym akcie popełnionej, ukazuje się od czasu do czasu w czterech następujących aktach długo rozwałkowanych, lecz — czyli jako sumienie, w postaci świadka karę zbrodniarzowi niosące, czyli też jako owe u starożytnych *fatum* zastępując rękę opatrności, która w końcu ciska sprawcę zbrodni na miecz mściwy syna Gustawa Adolfa, — tego trudno odgadnąć z osnowy sztuki, w której, podobnie, myśl autora pokryta jest mgłą fantastyczną. W kole zaś rodzinném hrabi Warth wprowadzony przez autora starzec stu-letni, syt życia, opowiadający swoje pół-sny, pół-marzenia, zda się wyobrażać przecucie złego, które wraz z samém złem popełnioném i karą za zbrodnię, tworzy potrójny żywioł całego dramatu: jakoż i *Żyd wieczny* potrójnie występuje, naprzód jako powieść straszna w przecuciu złego, potem jako świadek (przypadkowy) zbrodni, i nareszcie jako sumienie zbrodniarza, snujące mu się przed oczy, i nie dające się schwytać i żadną ludzką siłą zabić. — Tyle zda się nam można pochwycić z tej całej sztuki, która zresztą ledwie się trzyma razem, i od początku do końca nie może widza mocno zająć, gdyż nie ma żadnych wybitniejszych rysów, żadnych żywiej odmalowanych odcieniów; wszystkie działania i charaktery nikną w tej mgłę bajecznej, dobrej na powiastkę duchów, na poemacik fantastyczny, ale nie na dramat, który powinien być nie obrazem czczych marzeń, ale czynów i życia. — Główne role były dość dobrze obsa-

dzone, ale odegranie tak chłodne, jak chłodny cały przedmiot. Króciutką i nie wielką słowami obciążoną rolę *Żyda* wybrał sobie pan Dawson, i odegrał ją naturalnie. Bądź co bądź, beneficis udał się wybornie; publiczność bowiem chętna w wynagradzaniu zasług artystów, a przytém i tytułem sztuki zwabiona, zebrała się licznie.

Pan Monikowski, artysta teatru krakowskiego, wystąpiwszy dwa razy na naszej scenie, powrócił do Krakowa. O pierwszym jego wystąpieniu jużśmy mówili; w drugim zaś, to jest w dramacie: *Dziesięć lat z życia żony*, zadowolił publiczność o tyle, iż go dwukrotnie przywołała.

Pan Władysław Sochocki (Galicyjajin), tenorzysta, wystąpił w Warszawie dnia 28. lutego r. b. w operze Belliniego: *Lunatyeczka*, w roli Elwina, i zaszczycony był przez tamtejszą publiczność przywołaniem. Z Warszawy wyjechał tenże artysta do Krakowa.

* * *

Dla amatorów przednich koni pożądaną zapewne będzie wiadomość, że we wtorek, dnia 18. b. m. odbędzie się w tutejszej miejskiej ujeżdżalni licytacja trzech koni arabskich, jakoteż rekwizytów tureckich i arabskich do ubioru koni należących.

O temperaturze powietrza w Lwowie w miesiącu Lutym 1845 roku.

W artykule, któryśmy pod tymże samym napisem w naszej przeszłej Gazecie podali, zaszła omyłka, którą niniejszém prostujemy:

Oto podania stanu termometru we Lwowie i w Wiedniu w drugiej dekadzie miesiąca Lutego 1845, z wyszczególnieniem każdego dnia tej dekady, nie wyrażają (jak mylnie w napisie nad tą dekadą wyrażono) średniej temperatury, lecz najwyższy i najniższy stan (*extrema*) termometru w każdym z tych dni.

Zaś *średnia temperatura* tej całej dekady, okazała się następująca:

O wschodzie słońca — 12,74)
O godz. 2. po połud. — 6,26) średnia — 10,30.
O godz. 10. wiecz. — 11,97)

Redakcyjja Gazety Lwowskiej.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Jędrus z Jędrychowa*, zabawka dramatyczna w 3 oddziałach.